

### XIII. SODOMA I GOMORA

Zobacz też: [Biblia a homoseksualizm](#)

Kiedy myślimy o Sodomie i Gomorze, naszym pierwszym skojarzeniem jest siedlisko grzechu, niemoralności, rozpusty i rozwiązłości, zwłaszcza w sensie seksualnym. Kojarzymy te miasta także z ogromnym zamieszaniem, chaosem, bałaganem czy awanturą. Jeśli chodzi o samą rozwiązłość seksualną, na pierwszy plan wysuwa się w tym kontekście homoseksualizm, skojarzenie zakorzenione w świadomości zbiorowej do tego stopnia, że ukuto dlań termin „sodomia”, która przez moralistów potępiana jest na równi z zoofilią. W stanowisku tym utwierdza nas szereg religii, a w chrześcijaństwie prawie wszystkie kościoły. Przoduje w tym kościół rzymskokatolicki, który z jednej strony forsuje bezwzględną homofobię, a z drugiej od stuleci masowo ukrywa homoseksualistów w szeregach swoich hierarchów, przez co godzi sam w siebie, obnażając w ten sposób własną obłudę. Dochodzi do tego pedofilia, która jest zjawiskiem innego rodzaju, sama w sobie będąc przestępstwem, ze względu na czynności seksualne wymuszane na nieletnich ofiarach.

Przyjrzyjmy się zatem dokładnie, na czym polegał ów „grzech sodomski”.

Zniszczenie Sodomy zapowiedziane zostało podczas odwiedzin Pana u Abrahama na równinie Mamre (**Rdz 18:1**), gdzie słowo „mamre” symbolizuje „moc”. „Moc” w jakiej Pan pojawił się w wejściu do namiotu to postać 3 mężczyzn (3 aniołów). Są oni obrazem Pełni Bóstwa, której reprezentantem jest Jezus Chrystus (Słowo Boże). Owi mężowie nosili (jedno) imię *Pan* (hebr. *Adonai*, w wersecie 3, i hebr. *Jahwe*, w wersecie 13). Abraham dyskutuje z Bogiem na temat ewentualnego odwołania sądu nad Sodomą (**Rdz 18:26-33**). Podczas tej dyskusji Bóg obiecuje, że jeżeli znajdzie w nim choćby „dziesięciu sprawiedliwych”, nie zniszczy tego miasta. Zatem, pomijając nawet naukę duchową płynącą z historycznej przypowieści o zagładzie Sodomy (którą omówimy w szczegółach poniżej) i patrząc na to wydarzenie w czysto fizyczny sposób, widzimy wyraźnie, że homoseksualizm nie mógł być przyczyną zniszczenia tego miasta. Miasto zostało zniszczone z powodu tego, że Bóg nie znalazł w nim nawet „dziesięciu sprawiedliwych” (symbolizujących Jego wybrańców), co oznaczało, że wśród wszystkich mieszkańców tego miasta, a musiała być ich znaczna liczba, łącznie z mężczyznami, kobietami, dziećmi, niemowlętami i starcami, Bóg nie znalazł nawet dziesięciu sprawiedliwych. Poza Lotem i częścią jego rodziny, wszyscy pozostali mieszkańcy miasta byli w oczach Boga niesprawiedliwi. To bardzo ważny wniosek, który jest w dyskursie na temat „grzechu sodomskiego” kompletnie pomijany i zastępowany wygodnym, acz fałszywym, stwierdzeniem, że Bóg zgładził to miasto ze względu na jego homoseksualnych mieszkańców.

Identyfikowanie Sodomy z agresywnym i lubieżnym zachowaniem homoseksualnym jej mieszkańców wobec gości Lota wynika głównie z kościelnego rozumienia Biblii, które jest wybiórcze, dosłowne i fałszywe. Zanim przejdziemy do szerszej analizy, przypomnijmy w jakich jeszcze kontekstach Sodoma i Gomora pojawiają się w całej Biblii:

- identyfikacja z bałwochwalstwem, czyli czczeniem „obcych bogów”, reprezentujących ducha Szatana (**Pwt 29:22-25**);

- nieprzyjęcie postać (aniołów) Boga (**Rdz 19: 4-11**), równoważne z odrzuceniem Słowa Bożego, czyli samego Chrystusa (**Mt 10:15; 11:23; Łk 10:12**);
- łamanie prawa Bożego (na przykład nieprzestrzeganie szabatów), czyli fałszywa nauka pochodząca od obcego ducha (**Pwt 32:32-33**);
- bezużyteczność własnych ofiar czy modłów, własna wyniosłość, pycha i ucisk (cudzoziemca, sieroty, wdowy) określane jako obrzydliwość (**Iz 1:10-20; Jr 49:18; Jr 50:40; Ez 16:49-50, Oz 11:8**);
- cudzołóstwo, zatwardziałość w kłamstwie, popieranie złoczyńców (**Jr 23:13-14**);
- stronniczość i niesprawiedliwość (**Iz 3:9**);
- identyfikacja tych miast głównie z upadłym moralnie Izraelem, źródłem niewierności i niesprawiedliwości (**Jr 50:40; Am 4:11; So 2:9**);
- identyfikacja z Izraelem, który później stał się symbolicznym Babilonem (**Iz 13:19; Jr 50:40; Ap 11:8**);
- uniżenie Jerozolimy i odkrycie jej grzesznej natury (**Lm 4:1-6**);
- przykład bezbożnego życia i skazania na sąd i zagładę (**Ps 11:6; Iz 1:7-9; Łk 17:28-30; 2P 2:3-4**).

Oskarżenia płynące od Boga dotyczą głównie Izraela, co symbolicznie dotyczy także nowotestamentowych kościołów, od których „niegodziwość rozeszła się po całym kraju” i od których rozpocznie się sąd Boży (**Jr 23:14-15; 1P 4:17**). Odpowiedzialnością za grzechy „na podobieństwo Sodomy” obarczani są prorocy i kapłani, a więc duchowi przedstawiciele Izraela i kościoła (**Lm 4:6,13-16**).

Jak na ironię, ci, którzy osądzają innych, sami są na celowniku Boga. Takie wyrażenia jak „ohyda spustoszenia”, „pustkowicie” czy „rumowisko na wieki” (**Jr 49:12,18**) to obrazy sądu Bożego nad niewybrańcami, których symbolem w okresie Wielkiego Ucisku są kościoły (**Mt 24:15**). Wspominana w tym kontekście „ucieczka w góry” (**Mt 24:16**), na wzór ucieczki Lota podczas zagłady Sodomy, to symbol oddania się bezpośrednio pod duchową opiekę Pana. Rozdział 16 Księgi Ezechiela jest wspaniałą alegorią, w której Izrael przyrównywany jest do „nierządnic” (**Ez 16:28**), na podobieństwo kościołów, czyli „Wielkiej Nierządnic”, przedstawianych w ten sam sposób w Księdze Apokalipsy (**Ap 17:1,15,16; 19:2**). Symbolika związana z Izraelem i kościołami jasno wskazuje na nierząd duchowy, czyli duchową jedność tych organizacji z Szatanem, której efektem jest błędny sposób głoszenia Słowa Bożego, podczas gdy Słowo Boże powinno być uważane za największy skarb, jako wyraz przymierza z Bogiem. Ezechiel stwierdza, że winą „strażników” Słowa Bożego było „zaufanie swojej piękności i sławie, by uprawiać nierząd” (**Ez 16:15**), co symbolicznie odnosi się do głoszenia własnych doktryn dotyczących zbawienia, czyli własnego działania i własnej woli człowieka. Jest to równoważne z „uprawianiem nierządu”, albo sporządzaniem tak zwanych „wyżyn” lub „wzniesień”. Słowa te symbolizują służenie innym, fałszywym bogom (Szatanowi). Dlatego mowa tu o nierządzie uprawianym „ze wszystkimi swoimi ohydnyimi bożkami” (**Ez 16:36**), a „odkrywanie nagości” symbolizuje w tym kontekście brak Ducha Bożego. Odpowiedzialność liderów religijnych dotyczy „ich

owczarni”, czyli zgromadzeń kościelnych, a ich „nierząd” jest niczym „ofiara swoich synów i swoich córek” (**Ez 16:20-21**).

Słowo Boże podkreśla zepsucie, a raczej nieczystość duchową religii instytucjonalnych, które powołują się na Boga. Ostro potępia przywódców religijnych, których porównuje nie do zwykłej „ladacznicy”, a do duchowej „prostytutki”, uganiającej się za innymi i rozdającej im podarki. Jest to symbol usidlania ofiar, które kościoły skazują na śmierć duchową, mimo że obiecują im zbawienie. Dlatego „cudzołożnica” będzie sądzona także jako „zabójczyni” (**Ez 16:38**). Głoszenie fałszywych doktryn sprawia, że nierządnicą (kościół) „nierządem znieprawia ziemię” (**Ap 19:2**), „a jej czarami omamione zostały wszystkie narody” (**Ap 18:23**). Sąd nad przywódcami religijnymi porównywany jest do samozniszczenia, i to zarówno z rąk „kochanków” jak i „znenawidzonych”, czyli z jednej strony niewybrańców, skazanych na śmierć wieczną, a z drugiej wybrańców, którzy są narzędziem Boga także w wymierzaniu kary. Owi „kochankowie” to zarówno „królowie ziemi”, czyli przywódcy religijni, jak i mieszkańcy ziemi, czyli docelowo wszyscy niewybrańcy, którzy także są narzędziem sądu według ustanowionej hierarchii – są wykorzystywani przez Szatana, na co zostali wydani przez Boga. To oni „upili się winem jej nierządu” (**Ap 17:2; 18:3**). Dlatego w chwili ogłoszenia sądu, to znaczy na początku okresu Wielkiego Ucisku, kościoły stały się „siedliskiem demonów i kryjówką wszelkiego ducha nieczystego” (**Ap 18:2**). Opłakiwać zagładę Babilonu (upadłego kościoła) będą także „kupcy”, których towarem były między innymi „dusze ludzkie” (**Ap 18:13**). Chodzi tu o osoby aktywnie głoszące spalone Słowo Boże, które, gdyby głoszone było z namaszczenia Ducha Świętego, przynosiłoby zbawienie. Będąc jednak głoszone na sposób ludzki, w oparciu o doktryny powstałe na fundamencie kościoła instytucjonalnego, stają się kompletnie bezużyteczne, a jego „bogactwo” (zbawienie) zostaje bezpowrotnie utracone. Zatem głównym motywem wszystkich symboli odnoszących się do Sodomy i Gomory jest „czczenie obcych bogów” (bycie pod wpływem ducha Szatana) oraz własna pycha, z czego wynika omówione właśnie fałszywe proroctwo oraz duchowy nierząd.

Dosłowna, czyli fizyczna, interpretacja Biblii nie ma sensu, bowiem próba dosłownego zastosowania biblijnych nakazów i zakazów w życiu społecznym prowadzi jedynie do niekończących się sporów i sprzeczności. Jest tak dlatego, że fizycznie rzecz biorąc, jedne zapisy Biblii wykluczają drugie. Fizycznie rzecz biorąc, Biblia po prostu przeczy sama sobie. Można w niej znaleźć liczne przykłady wersetów, które nawzajem się wykluczają. Interpretację fizyczną Biblii można zatem uprawiać jedynie w celu znalezienia pretekstu do podważenia wiarygodności Słowa Bożego. Dlatego podstawą prawidłowego rozumienia Słowa Bożego jest założenie, że cała Biblia jest jedną wielką alegorią lub przypowieścią, gdyż Jezus, jak czytamy, „bez przypowieści nie mówił” (**Mk 4:34**). A Jezus to Słowo Boże.

Chyba najlepszą ilustracją tego stwierdzenia będzie odniesienie się na chwilę do uniwersów stworzonych przez ludzkich autorów niektórych dzieł literackich czy filmowych, takich jak *Władca pierścieni*, *Gra o tron* czy *Gwiezdne wojny*. Każde z tych dzieł ma swój świat, który oparty jest na świecie ludzkim, który znamy na co dzień. Występują w nim postaci ludzkie, takie jak królowie, cesarze, niewolnicy, kochankowie, przyjaciele, dzieci, rodzice itd. Występują w nich wydarzenia podobne do tych, które widzimy w naszym świecie. Postaci się w nich kochają, nienawidzą, oszukują,

zakładają rodziny, rozstają, walczą, wywołują wojny, burzą, budują itd. A jednak każdy z tych światów jest jednocześnie niefizyczny. Są w nich wydarzenia i postacie, które w świecie fizycznym, jaki znamy na co dzień, nie występują, a więc elfy, karły, potwory, olbrzymy, znikanie i przenoszenie się na ogromne odległości, latanie w przestrzeni kosmicznej i wiele innych, które nie mogłyby się wydarzyć czy powstać w naszej rzeczywistości, nawet hipotetycznie.

Podobnie skonstruowana jest Biblia. Jej autor, Bóg, umiejscowił ją w rzeczywistości do złudzenia przypominającej nasz fizyczny świat. W niej również mamy ludy i narody, z których niektóre znamy z zapisów historycznych, mamy miejsca, które znamy z geografii. Wymieniane są w niej osoby, o których wspominają i kroniki świeckie. Są w niej jednak także mówiące węże i osły, ściany wody morskiej stojące pionowo, zatrzymujące się słońce, olbrzymy, rzeki spływające krwią, umarli wychodzący z grobów, jest chodzenie po wodzie, przechodzenie przez ściany, są odrastające kończyny itp. Zawiera ona również mnóstwo skomplikowanych, surrealistycznych „wizji”, jak choćby cała Księga Apokalipsy. Zatem w sensie fizycznym, wiele zapisanych w Biblii wydarzeń czy sytuacji mogło się rzeczywiście zdarzyć, choć nie musiało tak być. Inne w ogóle nie musiały się zdarzyć. Wiele postaci mogło rzeczywiście istnieć, choć nie musiało tak być. Inne w ogóle nie musiały istnieć. Nie ma takiej potrzeby, gdyż celem Biblii nie jest wierność prawom fizyki czy historycznym faktom. Celem Biblii nie jest nauczanie historii fizycznego świata. Jej celem jest nauczanie historii Bożego planu zbawienia, który rozgrywa się w rzeczywistości duchowej, niewidzialnej. Nauka Biblii na ten temat czerpie z życia codziennego ludzi, z rzeczywistości fizycznej, pod którą Biblia ukrywa całą gamę symboli odnoszących się do świata niefizycznego; świata, w którym funkcjonują dwie potęgi duchowe: Bóg i Szatan.

Najczęstszym błędem poznawczym w przypadku Biblii jest odnoszenie się do symboliki, alegorii i przypowieści wyłącznie wtedy, gdy sama Biblia wyraźnie mówi, że kolejny fragment będzie przypowieścią, albo kiedy opis jest w „oczywisty” sposób surrealistyczny jako wizja bądź historia, która, logicznie rzecz biorąc, nie mogłaby się zdarzyć w rzeczywistości. Jednak, jak już wspomnieliśmy, żeby móc Biblię rzeczywiście poznać, trzeba założyć, że nie ma w niej nic fizycznego. Wszystko, co w niej zapisano, jest jedną wielką alegorią i przypowieścią, której prawidłowe rozumienie może być wyłącznie duchowe.

Dlatego warto przyjrzeć się symbolice „nierządu” i „nierządnicy”, które to słowa wyrażają albo stan duchowy wybrańca przed zbawieniem, albo duchowe przeznaczenie niewybrańca. Tak czy inaczej, oznaczają one stan nieczystości duchowej (brak Ducha Bożego), gdyż z natury wszyscy jesteśmy grzesznikami, co oznacza, że z chwilą poczęcia w pełni podlegamy duchowi Szatana. Dopiero za sprawą Ducha Bożego dostępujący zbawienia wybrańcy zostają duchowo przeniesieni z królestwa Szatana do Królestwa Bożego – z ciemności do światłości.

Z naszego ludzkiego punktu widzenia Biblia zawiera bardzo kontrowersyjne zasady, które rozumiane dosłownie albo nie mają sensu, albo są okrutne i tragiczne w skutkach. Mowa w niej na przykład o możliwości gwałtu dokonanego na dziewicy. Jeśli była małoletnia, co w tamtych czasach było dość powszechne, mamy tu zezwolenie na pedofilię. Wystarczyło, że gwałtcieli zapłacił jej ojcu karę 50 sykli i poślubił ową kobietę, a obywateli się bez dalszych konsekwencji (**Pwt 22:28-29**). Można było też

oskarżyć żonę o to, że nie jest dziewicą. Jeśli przedstawiła dowody, że oskarżenie jest bezpodstawne, karą dla mężczyzny była zapłata 100 sykli srebra i niemożność porzucenia żony. Jeśli jednak dowodów nie znaleziono, to wyrokiem było ukamienowanie żony (**Pwt 22:13-21**). Zauważmy, że fizycznie rzecz biorąc, Biblia faworyzuje tu mężczyznę – kobieta była bardziej pokrzywdzona, gdyż w zasadzie mogła zostać czyjąś żoną z przymusu.

Zamężna kobieta dopuszczająca się cudzołóstwa w mieście, czy to z własnej woli, czy w wyniku gwałtu (jeśli nie krzyczała), wraz z kochankiem lub napastnikiem skazywana była na śmierć przez ukamienowanie. Wyjątkiem był gwałt na polu, gdzie krzyku nikt nie mógł usłyszeć – skazywano wówczas samego napastnika (**Pwt 22:22-27**). Dzisiaj trudno nam sobie wyobrazić, żeby w krajach o kulturze post-chrześcijańskiej można było kogoś skazać na śmierć za uprawianie nierządu czy zdradę. Nie widzimy dziś wielu zwolenników utrzymania w mocy tych starotestamentowych praw. Samo to powinno nam dać do zrozumienia, że Biblię należy rozumieć wyłącznie w sposób duchowy, nigdy dosłowny.

Wspomniane powyżej przypadki dotyczą cudzołóstwa bądź prostytucji, ale na śmierć skazywano także z bardziej błahych powodów, na przykład za nieprzestrzeganie szabatu, a nawet za nieposłuszeństwo. Z kolei w Nowym Testamencie znajdujemy dosadne stwierdzenia, że karą za grzech jest śmierć (**Rz 6:23**), a złamanie prawa tylko w jednym punkcie uważane jest przez Boga za złamanie całego prawa (**Jkb 2:10**). Jasno z tego wynika, że wypełnienie prawa w sposób dosłowny jest po ludzku niemożliwe. Potwierdza to dodatkowo forma, w jakiej prawo zostało w Biblii zapisane – często wypełnienie jednego nakazu pociągało za sobą złamanie innego, jak na przykład dokonanie obrzezania dziecka (obowiązkowo ósmego dnia po urodzeniu) w dniu szabatu (**J 7:23**). Wypełnienie nakazu powoduje tu złamanie zakazu.

W Biblii znajdujemy szereg wersetów, które nawiązują do prostytucji sakralnej (**Pwt 23:18-19**). W tym konkretnym przypadku wspomniani są mężczyźni uprawiający „nierząd sakralny” (hebr. *qadesh*), co niektórzy tłumaczą jako „akt homoseksualny” (sodomie). Słowo to wyraża także „nieczystość”. Mamy też wersety nawiązujące do czczenia obcych bogów, szczególnie Baala i Aszery, oraz wyznawania kultu zastępów niebieskich, to jest słońca, księżyca i gwiazd (**2Krl 23:5-6**), za co groziła kara śmierci (**Pwt 17:2-5**). Oddawanie czci Molochowi poprzez składanie ofiar z własnych dzieci nazwane jest wprost „nierządem z Molochem” (**Kpł 20:2-5**). W innych fragmentach, słowo „nierząd” zestawiane jest między innymi z brakiem poszanowania szabatów albo przybytku oraz z kontaktem z wrózkami i wywołującymi duchy, co jest ostrzeżeniem przed nieczystością duchową (**Kpł 19:29-31; 20:6**). Ogólnie rzecz biorąc, głównym przesłaniem słów oznaczających „prostytucję” lub „nierząd” jest czczenie obcych bogów (**1Krn 5:25; 2Krn 21:11; Oz 4:10-19; Mi 1:6-7**), a „nierządnica” często nazywane są ziemie Izraela (**Iz 1:21; 23:15-18; 57:3,8; Jr 2:20; 3:1-10; 13:27; Ez 16; Ez 23; Oz 5:3; 6:10**).

Zgodnie z omówioną wcześniej zasadą podstawową, według której cała Biblia jest jedną wielką przypowieścią, przekaz duchowy ukryty jest w wersetach, które nawiązują do cudzołóstwa w sposób bezpośredni, jak na przykład **Oz 4:12**, gdzie mowa o „omamieniu przez ducha nierządu” (dosł. „duch nierządu prowadzący ich do błędu i cudzołóstwa”). Mowa też o pochodzeniu grzechów z serca (ducha), w tym złych myśli czy nierządu, które czynią człowieka nieczystym (**Mk 7:20-23**). W

nawiązaniu do ducha nieczystego czytamy, że kiedy ktoś spojrzy na kobietę pożądliwie, cudzołóstwo popełnione zostaje przez niego w sercu (duchu) (**Mt 5:28**). W odniesieniu do Szatana i niewybrańców, którzy pożądadą być jak Bóg albo Jego wybrańcy, czytamy, że są oni członkami nierządnicy, połączonymi z nią w jedno ciało, czyli w jednego ducha, który jest duchem cudzołóstwa. Mowa tu oczywiście o jedności niewybrańców z Szatanem (**1Kor 5:15-16**). Dlatego naród Izraela i organizacje kościelne były pozornymi „żonami” Boga, pełniły bowiem jedynie funkcję fizycznych strażników Słowa Bożego. W związku z tym prawo pozwalało Bogu wręczyć im symboliczny list rozwodowy w celu oddalenia tych niewiernych żon, po stwierdzeniu u nich nierządu czy też nieczystości (**Mt 19:7-9; Pwt 24:1**).

Mało tego, do momentu zbawienia wybrańcy Boży również są „duchowymi nierządnicami”. Jednak w odróżnieniu od niewybrańców, których przeznaczenie symbolizuje Sodoma i Gomora oraz „deszcz ognia i siarki”, czyli śmierć druga (śmierć wieczna), Pan pozostawił Izraelowi „potomstwo” lub „resztę”, składającą się z tych, których z góry wybrał do zbawienia (**Rz 8:27-29**). Przykład Jakuba i Ezawa, którzy symbolizują wybrańca i niewybrańca, pokazuje, że wybór do zbawienia został przez Boga dokonany zanim jeszcze wybrańcy się narodzili (**Rz 8:10-13**).

„Nierząd sakralny”, który, jak już wspominaliśmy, często tłumaczony jest jako „akt homoseksualny” (sodomia), jest wynikiem czczenia obcych bogów. W wersetach opisujących to zjawisko występuje słowo *qadesh*: **1Krl 14:23-24, 15:12; 22:47; 2Krl 23:7**.

Pamiętajmy też, że córki Lota nie tylko dopuściły się aktu lubieżnego, ale zaszły także w ciążę ze swoim ojcem, którego wcześniej upiły. Starsza z nich urodziła Moaba, od którego pochodzi naród Moabitów. Z narodu tego wywodziła się Rut, która z kolei uwiodła Booza. Ich syn Obed był dziadkiem króla Dawida. Z kolei Dawid miał na boku romans z Batszebą, późniejszą matką Salomona.

Co ciekawe, Biblia wspomina także o nierządnicach, które na kartach biblijnej historii zapisały się pozytywnie – na przykład Tamar czy Rachab. Tak czy inaczej, wiele wydarzeń biblijnych wydaje się wynikiem ludzkiej nieprawości lub dziełem przypadku, a w rzeczywistości stanowią one Boży plan.

Widać w związku z tym, że w wielu przypadkach dosłowne pojmowanie biblijnych wersetów mogłaby nas doprowadzić do wniosków przeciwnych niż zamierzone przez Boga, czyli ukazywać wybrańców jako ludzi podłych bądź zdemoralizowanych. Przypomnijmy tu Judę, który odbył stosunek z Tamar, swoją synową, biorąc ją za nierządnicę i płodząc przy tym dziecko. Juda nazwał Tamar sprawiedliwszą od niego. Peres, jedno z bliźniąt Tamar i Judy, wymieniany jest w genealogii Jezusa Chrystusa.

Wracając do Lota, zauważmy, że Biblia nazywa go sprawiedliwym (**2P 2:7**), a przecież był w zasadzie jednym z sodomitów. Co więcej, swoje własne córki, na dodatek mężatki, miał zamiar oddać na pastwę mieszkańców miasta, narażając je na zbiorowy gwałt, być może nawet o charakterze pedofilskim, gdyż wieku córek nie podano; wiadomo jednak, że jeszcze nie spótkowały z mężczyznami. Mało tego, nieco później Lot odbywa z córkami stosunek kazirodczy. Z naszego punktu widzenia są to czyny niegodne chrześcijanina. Poza tym Lot zostaje uratowany z zagłady ze względu na jego stryja Abrahama, który w tym kontekście jest obrazem Boga Ojca. Sodoma została

przeznaczona przez Boga na zagładę już wcześniej, gdyż, jak wspominaliśmy, zamieszkiwali ją w zasadzie sami poganie. W tym otoczeniu Lot i jego rodzina byli jedyną grupką „wiernych”, choć z ich „wiarą” także było różnie. Pomimo, że Lot został poinformowany przez Aniołów o nadciągającej zagładzie miasta, jego postawa wskazuje, że i on tej wieści nie dowierzał, gdyż Sodomy nie opuścił z własnej woli. Podobnie jak w nowotestamentowej przypowieści o zaproszonych na ucztę goście „przyszli” na nią w zasadzie z łapanki, tak i Lot wraz z rodziną musiał z Sodomy zostać wyprowadzony niemal siłą. Wątpliwości można mnożyć, łącznie z oskarżeniami wobec samego Boga, bo dlaczego na przykład zgaładził aż pięć miast, nie pozostawiając przy życiu „niewinnych” dzieci, zwierząt czy roślinności, lecz dokonując tak bezwzględnej egzekucji? Czy Bóg nie mógł okazać swojej wielkości, jak uczynił to w przypadku plag egipskich, dokonując sądu wybiórczo?

To właśnie fizyczne podejście do Biblii sprawiło, że teologowie przeróżnych wyznań doszli do wniosku, iż biologiczna kobieta, bądź „niewiasta”, to „słaba płeć”, sprawczyni grzechu, ktoś niższy w hierarchii społecznej i rodzinnej od mężczyzny, osoba bez prawa do swobodnego decydowania o swoim losie, do edukacji czy przewodnictwa, a tym bardziej do nauczania mężczyzn. Tradycyjna teologia kościelna podporządkowywała kobiety mężczyznom, najpierw ojcom, potem mężom, przypisując je do roli matek i opiekunek dzieci, bez prawa sprzeciwu wobec dominacji mężczyzny. To właśnie teologia kościelna ponosi odpowiedzialność za wytworzenie w społeczeństwach tradycyjnie chrześcijańskich pojęcia tak zwanej „płci kulturowej”, to znaczy ról społecznych przypisywanych mężczyznom i kobietom, które nie mają nic wspólnego z ich cechami biologicznymi czy psychicznymi. Zarówno bowiem mężczyźni jak i kobiety zdolni są do opieki nad dzieckiem, do prowadzenia gospodarstwa domowego, do poznawania wiedzy naukowej, do przewodnictwa politycznego, społecznego czy biznesowego. I mężczyźni i kobiety odczuwają lęk, gniew, miłość, złość, wzruszenie jak i całe bogate spektrum ludzkich emocji. Jednak narzucenie tradycyjnej kościelnej teologii całym społeczeństwom sprawiło, że od mężczyzn wymaga się tak zwanej „męskiej” postawy, to znaczy, aby pewne emocje wypierali lub je w sobie tłumili, na zewnątrz prezentując wizerunek kogoś twardego, autorytarnego i niezawracającego sobie głowy rzekomo „kobiecy” uczuciami czy postawami. Niniejsze opracowanie to nie miejsce na głębszą analizę skutków osobistych i społecznych tego sztywnego podejścia, ale to właśnie przeciwko takim teologicznym elukubracjom występuje ruch feministyczny, walcząc o wykorzenie z życia społecznego tych krzywdzących i, bądźmy szczerzy, uciążliwych postaw, pojęć i twierdzeń.

Tymczasem opisy kobiet czy ich postaw oraz ról w różnych wydarzeniach biblijnych nie mają nic wspólnego ani z fizyczną rzeczywistością, w której żyjemy, ani z biologią czy rolami społecznymi przypisywanymi przez teologów obu dominującym płciom (biologia wyróżnia bowiem także osoby transpłciowe). Na przykład w kontekście kobiet czczących „obcych bogów”, czyli Szatana, słowo „kobieta” nie odnosi się do biologicznej ludzkiej samicy. Symbolizuje ono za to niezabawionych, a docelowo niewybrańców. Podobnie jest w przypadku słowa „żona”, kiedy z kontekstu wynika, że jej „mąż” to obraz Szatana. W przypadku wybrańców słowo „żona” oznacza zbawionych, a „Mąż” to Bóg, Jezus Chrystus. Należy pamiętać, że tego typu symbole zwykle wykorzystywane są przez Biblię obustronnie, to znaczy, mogą się odnosić zarówno do Boga i wybrańców oraz do Szatana i niewybrańców. Dlatego o ich duchowej interpretacji powinien decydować kontekst, a także zgodność

naszych wniosków z całą resztą Biblii. Niewybrańcy zawsze będą podążać za Szatanem i duchowo go „pożądać”, ściągając na siebie Boży gniew. Jednak główna odpowiedzialność spoczywa na przywódcach religijnych (**Lb 25:1-4**). Dlatego, kiedy Biblia mówi o „nierządzie ze swymi bogami” (**Wj 34:14-17**), warto wczytać się w treść duchową, ukrytą tu między wierszami.

Co ciekawe, Jezus Chrystus przedstawiany jest w Biblii również jako „Ojciec”. Natomiast kiedy mowa o „matce”, której należy słuchać, mowa nie o naszej matce biologicznej, a o Duchu Świętym oraz Prawie Ducha, czyli o podążaniu za duchowym przekazem Biblii, który pochodzi od Boga. Z kolei kiedy czytamy, że „mężczyzna opuszcza swego ojca i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (**Rdz 2:24**), nie wolno nam myśleć o ludzkiej ceremonii zaślubin, społecznej instytucji heteroseksualnego małżeństwa czy monogamii. Stwierdzenie to symbolizuje bowiem zerwanie wybrańca z Szatanem (ziemskim „ojcem”) oraz prawem grzechu i śmierci (ziemską „matką”) na skutek daru Bożego w postaci części Ducha Świętego. Zbawiony wybrańiec Boży („żona”) staje się jednością z duchowym Ciałem Chrystusa, członkiem tego Ciała. Ludzkie małżeństwa heteroseksualne to społecznie zinstytucjonalizowana biologiczna tendencja wynikająca z konieczności przetrwania gatunku. Ową biologiczną potrzebę teolodzy kościelni usiłują „uduchowić”, nazywając ją nawet „sakramentem”, i narzucając społeczeństwu jako jedyny poprawny styl życia i model rodziny. Tymczasem łączenie się ludzi w pary i płodzenie potomstwa nie ma nic wspólnego ze Słowem Bożym. To po prostu naturalna potrzeba większości przedstawicieli naszego gatunku, gdyż w przyrodzie przeważa popęd seksualny do płci przeciwnej i instynkt prokreacji. Związki homoseksualne należą do mniejszości, co nie oznacza, że są czymś „nienaturalnym” – po prostu pociąg seksualny do tej samej płci występuje w naturze rzadziej. Pamiętajmy, że wszelkie popędy i funkcje biologiczne czy fizjologiczne są dziełem Boga, ale nie mają nic wspólnego z duchowością człowieka. Ludzkie preferencje seksualne nie czynią nikogo „czystym” albo „brudnym” duchowo, w zależności od tego, jakiego rodzaju seks ten ktoś lubi uprawiać. Pociąg seksualny to kwestia biologiczna i psychologiczna, nie teologiczna ani tym bardziej duchowa.

Dlatego pogardliwy lub protekcyjny stosunek do gejów, albo stawianie homoseksualizmu na równi z chorobą, niepełnosprawnością czy wypaczeniem oznacza, że za grzeszników musielibyśmy uznać także wszystkie osoby z niepełnosprawnościami fizycznymi, a samego Boga uważać za niesprawiedliwego, a nawet za kłamcę, gdyż Słowo Boże stwierdza, że „Bóg nie ma zważania na osoby”. Należy zrozumieć, że mówiąc o chorych, cierpiących czy pokrzywdzonych, takich jak „sieroty” albo „wdowy”, do których przyszedł Chrystus, Słowo Boże obrazuje w ten sposób Bożych wybrańców, którzy z natury są duchowo „chorzy”, „ślepi”, „głusi”, „chromi”, „sparaliżowani”, a nawet „martwi”, a „uzdrowienie” zapewniane przez Jezusa jest obrazem ich zbawienia. Zbawienie idzie w parze z „odpuszczeniem grzechu”, czyli wyrzuceniem z wybrańców ducha nieczystego – ducha Szatana. Odbywa się to tak, że zbawiony wybrańiec nie może już więcej utracić łaski (Ducha Bożego) – otrzymuje bowiem dar życia wiecznego, które urzeczywistni się po otrzymaniu przez niego ciała duchowego, czyli po opuszczeniu tego fizycznego wymiaru w momencie fizycznej śmierci.

Słowo „mężczyzna” może symbolizować także pseudo-wybrańca, kogoś, kto chce być „jak Bóg”. Dlatego Biblia zawiera takie stwierdzenia jak „mężczyźni pożądający mężczyzn”, czy „kobiety



pożądające kobiet”. To symbole duchowego nierządu niewybrańców, gdzie jedni niewybrańcy są autorytetem dla innych, a tworzone przez nich prawa i doktryny są atrakcyjne i wzbudzają „pożądanie” u ich naśladowców. Dzieje się tak dlatego, że Bóg wydał niewybrańców na „pożądanie ich własnych serc” oraz na „pastwę na nic niezdatnego rozumu” (**Rz 1:24-28**). Mądrości duchowej i duchowemu przekazowi Słowa Bożego Bóg przeciwstawia też „nikczemność myśli” i „zaćmienie bezrozumnego serca”, czyli głupotę oraz kłamstwo, które są zamianą Prawdy w fałsz (**Rdz 1:21**).

Słowo „mężczyzna” może też odnosić się zarówno do Chrystusa jak i Szatana. W tym sensie duchowy związek pomiędzy dwoma mężczyznami jest przez Biblię zabroniony, gdyż nie ma żadnej duchowej wspólnoty pomiędzy mężczyzną Chrystusem a mężczyzną Szatanem. Z ich hipotetycznego związku nie byłoby żadnego duchowego owocu w postaci zbawienia, które natomiast jest owocem związku pomiędzy Chrystusem (mężczyzną) a wybrańcami (kobietą).

Zgodnie z przekazem Biblii Jezus jest Duchem Świętym, a ludzie są duchem nieczystym, a więc z natury jesteśmy w stosunku do Jezusa przeciwnego Ducha. Za sprawą Boga Jego wybrańcy zostają do Niego pociągnięci, jednak nie z własnej woli, lecz z woli Pana, co ukazane jest dobitnie w formie symbolicznego przymusu – zbawieni trafiają do Królestwa Bożego jak z „łapanek” (**Mt 22:10**), jak ryby pochwycone przez sieć. Niezbawieni, a docelowo niewybrańcy, z natury są winni śmierci, gdyż służą Księżciu Śmierci, czyli Szatanowi, dla którego z góry przeznaczona jest śmierć wieczna. Tym samym niewybrańcy skazani są na bezbożność, duchową nieprawość i nienawiść do Boga, a także wspomnianą wcześniej duchową żądzę, która prowadzi do duchowej prostytucji z Szatanem.

Tragedia polega na tym, że niewybrańcy postrzegają Szatana jako Boga, a Boga jako Szatana. Dlatego z natury będą uważać kłamstwo, wynikające z fizyczno-moralnej interpretacji Słowa Bożego, za „prawdę”, a Prawdę, czyli duchową interpretację Biblii, za kłamstwo – inaczej po prostu nie potrafią. Co gorsza, będą owo kłamstwo z zapałem głosić jako jedyną prawdę, gotowi za wszelką cenę wyciszyć wszystkich, którzy mają czelność ich teologiczne nauki podważać. Są to właśnie owi „czciciele obcego boga”, którego błędnie uważają za Jezusa Chrystusa. Choć głośno wyrażają chęć oddawania czci Bogu, będą go czcić tylko mechanicznie, za pomocą pustych frazesów, mantr, modłów oraz zmyślnych fizycznych obrzędów, sakramentów i skomplikowanej liturgii, podczas gdy ich serca wielbią ich rzeczywistego boga – Szatana. Podczas swojej misji kapłańskiej Jezus wchodził w konfrontacje nie z przywódcami politycznymi, ale religijnymi i właśnie do tych drugich kierował oskarżenia i osady, odkrywając ich hipokryzję i przypominając im, że są przeznaczeni na wieczne potępienie, a także ostrzegając swoich wybrańców przed fałszywymi naukami instytucji religijnych. To właśnie dlatego Biblia ma tak dziwną formę. Dzięki temu, pod postacią udziwnionych praw obrzędowych oraz, wydawać by się mogło, opisów historycznych i nauk społeczno-moralnych, Jezus kreuje w Biblii równoległy wymiar duchowy, w którym kontrastuje Izrael fizyczny z Izraelem duchowym, czyli prawdziwymi Żydami obrzezanymi duchowo, oraz kościoł instytucjonalny z kościołem duchowym, czyli niewidzialną wspólnotą wybrańców ochrzczonych Duchem Świętym. Dzięki temu równoległemu wymiarowi Jezus może objawić się tylko swoim wybrańcom, gdyż tylko oni otrzymują od Niego moc duchowego widzenia i słyszenia, cząstkę Bożej mocy i mądrości, płynącą ze Słowa Bożego, która umożliwia im prawidłowe zrozumienie duchowego przekazu Biblii.

Niewybrańcy nie tylko nie przyjmą Boga, podobnie jak sodomici nie przyjęli dwóch Aniołów, którzy symbolizują Jezusa i Ducha Bożego, ale będą także chcieli z Nim „poswawolić” (słowo *yada* użyte w **Rdz 19:5** oznacza „poznać”), co z fizycznego punktu widzenia można by zrozumieć jako chęć dokonania gwałtu i czynu lubieżnego. Ponieważ mowa tu o „mężach z miasta”, a dwóch przybyszów Biblia również nazywa „mężczyznami” (dosł. „ludźmi” – **Rdz 19:5**), kościelni teologowie od razu uznali ten opis za opis aktu homoseksualnego dokonanego siłą. Słowo *yada* rzeczywiście może zostać użyte w kontekście obcowania płciowego, na co wskazuje dalszy kontekst i słowa Lota: „Mam dwie córki, które jeszcze nie żyły (*yada*) z mężczyzną” oraz szereg innych wersetów, takich jak ten, który stwierdza, że Adam „poznał” (polskie tłumaczenie: „zbliżył się do”) swą żonę Ewę, a ta wydała na świat dziecko (**Rdz 4:1**).

Ponieważ według Biblii zamiar oznacza to samo, co czyn, „poznanie” Aniołów, reprezentujących Syna i Ducha Bożego, to w pewnym sensie symbol z jednej strony poznania (rozumowania) fizycznego, niezgodnego z naturą przekazu Boga – przekazu duchowego, a z drugiej to „gwałt” dokonany na Słowie i Prawie Bożym, który objawia się w postaci fałszywej interpretacji Biblii, pochodzącej od obcego boga (Szatana), czyli w postaci własnej religii. W tym sensie Sodoma i Gomora są siedliskiem duchowej rozpusty, a zło moralne, ukazane w opisie ich mieszkańców, jest tylko jej obrazem.

Zwróćmy uwagę, że społeczność miasta reprezentują mężczyźni, podobnie zresztą jak to jest w przypadku kapłanów spiskujących w sprawie śmierci Jezusa, którzy w obu przypadkach symbolizują niewybrańców. Gdyby tak nie było, znów musielibyśmy poddać w wątpliwość Bożą sprawiedliwość, gdyż spaleni ulegli wszyscy mieszkańcy tych miast, łącznie z kobietami i dziećmi. W pewnym sensie Lot jest w tej sytuacji także obrazem Jezusa, a jego córki obrazem dwóch programów zbawienia, oferowanych przez Lota w miejsce Gości (**Rdz 19:8**). Choć programy te kierowane są do całego świata, zostają odrzucone przez większość jego mieszkańców ze względu na to, że nie zostali oni wybrani przez Boga. Sam Lot, choć wyszedł do tłumu z przyjaznym nastawieniem, nazywając zgromadzonych „braćmi” (**Rdz 19:7**), najpierw został uznany za „przybysza” i „sędziego”, a później zaatakowany. Grożono mu, że skończy jeszcze gorzej, co wskazuje na zamiar dokonania morderstwa (**Rdz 19:9**).

Zapraszając obu Przybyszów do swojego domu na nocleg, Lot obmył im nogi i przygotował ucztę. Upiekł praśny chleb na podobieństwo Wieczery Pańskiej i Święta Praśników, które utożsamiane jest ze Świętem Paschy (**Rdz 19:3**). Nie ma wątpliwości, że chodzi tu o porę wieczorną albo nocną, co podkreślane jest także podczas oblężenia domu Lota (**Rdz 19:5**). Ofertę w postaci córek Lota odrzucono. Domagano się natomiast Aniołów, a nawet samego Lota. W opisie czytamy, że drzwi do domu Lota, podobnie jak drzwi do Królestwa Niebieskiego, pozostają dla niewybrańców zamknięte. Sytuację ratują Aniołowie, którzy wyciągając rękę, wciągają Lota z powrotem do domu, zamykając za nim drzwi (**Rdz 19:10**). Jednocześnie mężczyźni dobijających się do drzwi Aniołowie porażają ślepotą, tak że nie mogą oni znaleźć drzwi (**Rdz 19:11**).

W opisie tym widać typową symbolikę sądu nad niewybrańcami, którym najpierw może się wydawać, że „zobaczyli” Boga, jednak w konsekwencji odkryta zostaje ich duchowa ślepotą („mają oczy, a nie widzą”), czyli nieczystość ich ducha. Do momentu sądu niewybrańców może stwarzać pozory, że jest

wybrańcem. W przypadku Sodomy i Gomory Bóg jednak wskazuje, że nie ma tam nawet dziesięciu sprawiedliwych – tak naprawdę Biblia naucza, że na całym świecie nie ma nawet jednego sprawiedliwego (**Ps 14:3; Rz 3:10**). Lot i jego córki są wybrańcami, którzy znajdują się pod opieką Aniołów. Nie ma tu mowy o „żonie Lota”, która w tym kontekście reprezentuje drugą grupę niewybrańców, także sprawiających pozory, że są wybrańcami, a więc tych, których sąd dotknie nieco później. Warto w tym miejscu przypomnieć ucztę weselną króla, na której znalazł się człowiek, który nie był ubrany w strój weselny i którego wyrzucono „na zewnątrz w ciemności”. Widzimy zatem, że samo fizyczne przebywanie w obecności Boga jest tylko nic nie znaczącym „powołaniem”, które Biblia kontrastuje z wybraniem, jeśli w danej osobie nie ma jedności Ducha (brak wyboru Bożego), a sercem jest ona daleko od Boga, po stronie przeklętych (**Mt 22:11-14**). Dlatego właśnie żona Lota została później przemieniona w słup soli (**Rdz 19:26**). Jest ona tutaj obrazem sądu spadającego na niewybrańców podczas Wielkiego Ucisku, który następuje tuż przed końcem świata, obrazem przejścia do dwóch porcji Późnego Deszczu, czyli obrazem niewybrańców reprezentowanych przez kościoły instytucjonalne (**Łk 17:28-37**).

Za sprawą działania Łaski Bożej, czyli wraz z przelaniem na niego Ducha Bożego i otrzymaniem daru wiedzy duchowej, wybraniec zostaje „oddelegowany” do głoszenia właściwej nauki o łasce, bez nawiązywania do prawa grzechu i śmierci ani uczynków człowieka. Dlatego wszelkie wymieniane przez Biblię niegodziwości „nieposłusznych”, „bezbożnych”, „grzeszników”, „morderców”, „rozpustników”, „złodziei”, „kłamców” czy „krzywoprzysięzców” to obrazy fałszywych doktryn, które identyfikują niezbawionych, a docelowo niewybrańców (**1Ti 1:9-10**).

Sodomia i Gomora, jej duchowa rozpusta i pożądanie cudzego lub obcego ciała, które symbolizuje tu ducha Szatana, oraz jej zagłada są przykładem sądu nad niewybrańcami i kary „wiecznego ognia” (**2P 2:6, Jud 1:7**). Obcy duch, do którego w Biblii odnoszą się wszystkie symbole związane ze „złymi uczynkami”, które obrazują owoce złego ducha, pozbawiony jest dziedzictwa Bożego (**Ga 5:19-21; Ef 5:5; 1Kor 6:9-10**). Do momentu zbawienia niezbawiony wybraniec także znajduje się w grupie „duchowych nierządnic”, jednak potem zostaje on duchowo oczyszczony za pośrednictwem Ducha Bożego (**1Kor 6:11; Mt 21:31-32**). Główny problem polega na tym, że ci, którzy udają pobożność, w rzeczywistości wykazują wszystkie wcześniej wymienione duchowe „nieczystości”, które obnażają przebywającego w nich ducha Szatana, a to zostanie rozpoznane dopiero w dniach ostatecznych (**2Tm 3:1-5**). Dlatego Jezus ostrzega przed obłudnymi przywódcami religijnymi, których przyrównuje do „grobowców pobielanych”, które z zewnątrz wyglądają pięknie, a w środku pełne są „trupich kości i wszelkiego plugastwa” (**Mt 23:27**).

Stwierdzenie, że zagłada Sodomy i Gomory nastąpiła wskutek (fizycznie) homoseksualnych zachowań mieszkających w nich mężczyzn jest kompletnie fałszywe, gdyż uzależniałoby ono Boży sąd i wybór od ludzkich cech fizycznych, biologicznych czy psychicznych, jedną z których jest orientacja seksualna. Powtórzmy raz jeszcze: preferencje i zachowania seksualne człowieka, jak każda jego potrzeba fizyczna czy fizjologiczna, nie mają nic wspólnego z duchowością ani nie wpływają na jego wieczny los. Boży wybór nie ma nic wspólnego z naszymi cechami fizycznymi, biologicznymi czy psychicznymi. Niewidzialna duchowość i fizyczna cielesność człowieka to dwie różne sfery, zupełnie od siebie

niezależne. Podział na zbawionych i niezabawionych uzależniony jest jedynie od tego, czy w człowieku przebywa duch Boży czy duch Szatana, a tego nie da się zauważyć namacalnie.

Dlatego opisane w Biblii „wyzdane zachowanie” mieszkańców Sodomy wobec „Aniołów” jest jedynie alegorycznym obrazem wewnętrznej nieczystości duchowej niewybrańców, czyli obrazem ich niewidzialnego stanu ducha. Sama obecność „Aniołów”, czyli bytów spoza tego świata, wskazuje, że nie chodzi tu o wymiar fizyczny. Aniołowie ci reprezentują Ducha Bożego, który nie ma określonej fizycznej „płci”. Całe zamieszanie wynika jedynie z tego, że Biblia stosuje do ich opisu gramatyczny rodzaj męski. Dlatego twierdzenie, że mamy tutaj do czynienia z opisem historii „gejowskich protoplastów” jest dowodem całkowitej ignorancji jego autorów.

W opisie tym chodzi wyłącznie o odrzucenie poselstwa Aniołów (Boga) na rzecz przemocy, najpierw w stosunku do samych Postaćców (Boga), a następnie w stosunku do Lota. Córki Lota, za sprawą jego decyzji, stają się częścią awantury wywołanej przez złoczyńców, jednak w samej konfrontacji, w przeciwieństwie do Lota, nie biorą udziału. Podobnie jest w przypadku Jezusa, który jest ofiarą prześlągalną (Barankiem Paschalnym) za swoich wybrańców. Na mocy Ducha Jezus wstępuje do Nieba, co jest obrazem zmartwychwstania. Tutaj, za sprawą Aniołów (Boga), Lot wstępuje do domu, do którego „drzwi” nie tylko zostały zamknięte, ale także, w wyniku ślepoty mieszkańców Sodomy, niemożliwe było ich odnalezienie. To właśnie ciemność duchowa sprawia, że pozorna bliskość niewybrańców z Bogiem ostatecznie przeradza się w wieczną separację od Niego. Zamiar popełnienia rozpusty przez sodomitów jest tu obrazem „grzechu przeciw własnemu ciału”, a niewybrańcy połączeni są jednym duchem z „ciałem” Szatana, który jest synonimem grzechu.

Obrazowe opisy Bożego zbawienia przedstawiają Jezusa jako „Pana Młodego”, „Mężczyznę” (Człowieka Niebieskiego), a wybrańców jako Jego „Oblubienicę” lub „kobietę”, która w chwili zbawienia zostaje z Nim połączona „w jedno ciało”. To jest właśnie owo duchowe „małżeństwo”, którego żaden człowiek (Szatan) nie może rozdzielić. Zgodnie z przeznaczeniem z góry „Mężczyzna” i „kobieta” są dla siebie stworzeni, ale czytamy też, że „kobieta” pochodzi od „mężczyzny”, a „mężczyzna” jest „głową” „kobiety”. Oznacza to, że wybrańcy Boży (kobieta) „rodzą się” z Ducha Bożego. Do momentu zawarcia duchowego „małżeństwa” zarówno „kobieta” jak i „mężczyzna” prezentowani są niczym dwie odmienne płcie (dwa różne duchy), później stając się „jednym ciałem” (jednym Duchem). „Życie”, w znaczeniu życia wiecznego, przekazywane jest za pośrednictwem „związku” Chrystusa i wybrańca.

Z fizycznego punktu widzenia prokreacja następuje w wyniku obcowania mężczyzny z kobietą, bez względu na okoliczności takiego aktu – seks rekreacyjny, związek partnerski, związek małżeński, związek pozamałżeński, procedura in-vitro, gwałt. Nie jest tajemnicą, że płodność, zwłaszcza u mężczyzn, maleje. Niewykluczone, że w przyszłości biologiczne narodziny człowieka będą następować raczej w wyniku pracy naukowców niż tradycyjnego zapłodnienia.

Przedstawianie ludzkiej homoseksualności jako „zachwiania prawidłowej orientacji”, jako choroby czy próby „zniszczenia tradycyjnego modelu rodziny” natychmiast wzbudza społeczne poczucie zagrożenia i lęku, niczym zagłada z filmów katastroficznych. Przy tym piętnuje się tu także

„sprzeniewierzenie się” samemu Bogu, który rzekomo ustalił inny model rodziny. W rzeczywistości nie ma to nic wspólnego z Bogiem i duchowością. Ludzkie modele rodziny i związki, w jakie ludzie wstępują, nie mają żadnego wpływu na ich duchową sytuację, a sama Biblia opisuje rozmaite, nieraz bardzo „dziwaczne”, modele rodziny, które nie są przez nią w żaden sposób kategoryzowane na „lepsze” i „gorsze”. Powyższe oskarżenia wobec osób nieheteronormatywnych rzucają się przede wszystkim przez kościół, czyli instytucję fizyczną, o której Biblia mówi, że jest kolebką kłamstwa i siedzibą duchów nieczystych. Oskarżenia te wynikają z fizycznej interpretacji Biblii przez kościelnych teologów i wybiórczego traktowania przez nich biblijnych wersetów – wybierane są z niej tylko te, które służą własnemu celowi kościelnej instytucji. Co znamienne, instytucja ta ma swoistą obsesję na punkcie ludzkiej seksualności, przypisując jej szczególną obrzydliwość i nieczystość.

Homoseksualność to nie „niezdecydowanie” czy próba ustalenia własnej orientacji „metodą prób i błędów”, lecz natura biologicznego stworzenia. Dziś już wiemy, że istnieją ludzie (i zwierzęta) o różnych orientacjach seksualnych, że seksualność ludzka jest płynna, nie binarna (czarno-biała), że ludzie od zawsze eksperymentowali w dziedzinie preferencji seksualnych i że jest to zupełnie naturalne. Biologia nie przypisuje żadnym zachowaniom seksualnym „nienaturalności”, „perwersyjności” czy „obrzydliwości”. Pojęcie „perwersji” nie jest pojęciem biologicznym a teologicznym (religijnym) i pojawia się dopiero wtedy, gdy określone zachowania seksualne zestawiane są z wymagowanymi teologicznymi lub religijnymi „normami” takich zachowań – normami, dodajmy, ustalonymi sztucznie, a wynikającymi z błędnego zrozumienia przesłania Biblii. W rzeczywistości żaden rodzaj zachowań seksualnych nie czyni nikogo ani „lepszemu” ani „gorszym”, podobnie jak kolor skóry, co współczesne społeczeństwa zrozumiały znacznie szybciej. Nie powinno się więc stwierdzać, że taka orientacja seksualna jest cnotą, a inna ułomnością czy „perwersją”.

Podczas gdy Biblia wymienia cały szereg symboli określających działanie ducha Szatana, z ich długiej listy często wybiera się właśnie homoseksualność, twierdząc, że jest ona jakoby szczególnie godna potępienia. Może to oczywiście wynikać z tego, że dotyczy ona sfery intymnej, i to znacznej mniejszości osób. Dlatego być może łatwiej jest teologom piętnować „grzech”, który dotyczy dyskryminowanej mniejszości, gdyż ułatwia to tuszowanie i usprawiedliwianie „grzechów”, popełnianych przez znakomitą większość, dzięki zwykłemu porównywaniu się z potępianą mniejszością. Jest to jednak metoda „wybiórcza”, ukierunkowana, być może z wyżej wymienionych powodów, na dyskryminację osób nieheteronormatywnych. Co gorsza, tego typu postawa szerzona jest przez kościół, który w założeniu powinien wierzących łączyć, tymczasem dzieli ludzi na „lepszych” i „gorszych”. Takie nastawienie wskazuje na działanie obce Bogu, gdyż jest ono odzwierciedleniem własnego programu zbawienia, opartego na porównywaniu się z potępianymi osobami nieheteronormatywnymi i wywyższaniu się nad nie. Wzywanie osób homoseksualnych do zachowania „czystości”, abstynencji seksualnej, poddania się „terapii” czy „dźwigania krzyża Jezusa Chrystusa” (!) jest okrutnym żartem, a zarazem bluźnierstwem. Twierdzenie, że osoby nieheteronormatywne z własnej woli odrzucają ofiarę Pana, wyrzekając się posłuszeństwa Jego woli, i że stanowi to przeszkodę dla ich zbawienia jest całkowitym brakiem zrozumienia zarówno woli Pana jak i Jego duchowego przekazu.

Zagłada Sodomy i Gomory, które były dwoma z pięciu miast kananejskich nad Morzem Ślonym (Morzem Martwym) dotkniętych ową klęską, bez względu na to, czy takie miasta rzeczywiście istniały czy nie, miała miejsce około roku 2068 p.n.e., po obrzezaniu trzynastoletniego Izmaela, na rok przed cudownymi urodzinami Izaaka. Dodajmy przy okazji, że wszelkich hipotez o upadku asteroidy, trzęsieniu ziemi z przemieszczaniem się uskoków tektonicznych, które wywołało „kwaśny deszcz”, erupcji wulkanu, zapłonie skoncentrowanych w tym rejonie gazów czy nawet wybuchu nuklearnym nie należy traktować poważnie. A wracając do Izmaela, to choć jego obrzezanie było wykonaniem nakazu prawa Bożego, symbolizuje ono odcięcie od Boga niewybrańców, czyli sąd Boży. Natomiast narodziny Izaaka są obrazem zbawienia z obietnicy Bożej.

W świadomości zbiorowej Sodoma i Gomora stały się symbolem grzechu i następującego w jego konsekwencji sądu Bożego wymierzonego przeciw „zatwardziałym grzesznikom”. Czas sądu to zwykle konfrontacja z prawem grzechu i śmierci, które jest pułapką, polegającą na pokładaniu zaufania w zbawieniu za pomocą uczynków człowieka, której wynikiem jest skazanie niewybrańców na śmierć wieczną. Głównym motywem jest tu zatem nieprzestrzeganie prawa, a rzeczywistym służenie obcym bogom, czyli „rozpusta duchowa”. Sądowi Bożemu przeciwstawione jest wybawienie „resztki” w postaci Lota i jego córek oraz zapowiedź potomstwa „licznego jak gwiazdy na niebie”, którą usłyszał Abraham.

Oskarżenie skierowane przeciwko Sodomie i Gomorze dotyczyło „bardzo ciężkich występków” (**Rdz 18:20**). Sama Biblia nie dokonuje podziału „złych uczynków” na „lepsze” i „gorsze”, jak to robi instytucjonalny kościół. Homoseksualizm jest w Biblii wymieniany na równi z innymi „zakazanymi” uczynkami. Pamiętajmy jednak, że owe „uczynki” muszą być rozumiane wyłącznie w wymiarze duchowym, jako symbole duchowej dominacji Szatana nad daną osobą, nie zaś w sferze fizycznej czy moralnej. W przeciwnym razie, każdy człowiek musiałby zostać stracony na skutek regularnego powtarzania „zakazanych” uczynków z ich długiej biblijnej listy. Poza tym, w zależności od sytuacji, owe „złe” uczynki stają się nieraz „dobrymi”. Jest to często kwestia własnej interpretacji. Na przykład Biblia surowo zakazuje osądzania innych pod rygorem „utrąty” własnego zbawienia. Tymczasem nauczyciele i członkowie instytucji religijnych chętnie wyrażają nieraz bardzo krzywdzące osądy, szczególnie o osobach, które nie są członkami ich kościoła, w przeszłości posuwając się nawet do mordowania i więzienia takich osób w imię „wiary” lub „większego dobra”, cokolwiek owo „dobro” miało oznaczać.

W aspekcie fizycznym homoseksualność wymieniana jest na równi z „nieczystością” wynikającą z kobiecej miesiączki czy męskiego upływu nasienia, albo obcowania ze zwierzęciem czy raczej z bestią (**Kpł 18:19-23**). Przelanie krwi (Ducha) czy rozmnażanie duchowego nasienia to atrybuty Boga, a słowo „bestia” symbolizuje Szatana, który podczas trwania „ohydy spustoszenia” (sądu), symbolicznie zasiadzie w kościołach i synagogach. Dlatego podążanie członków instytucji religijnych, a zwłaszcza liderów kościoła, czyli „mężczyzn”, za Szatanem („mężczyzną” lub „bestią”), którego objawem jest podążanie za doktrynami inicjowanymi przez Szatana, jest niczym innym jak „duchowym homoseksualizmem” albo „duchową zoofilią”. Na równi z nimi stawiane są „ofiary składane obcym bogom”, takie jak „przeprowadzanie dziecka (dosł. „nasienia”) przez ogień”, czyli prowadzenie

pozostałych niewybrańców na sąd (**Kpł 18:21**). Ponadto „kara śmierci” jest biblijną konsekwencją nie tylko „homoseksualizmu”, ale również innych przewinień, bez dzielenia ich na lepsze czy gorsze, na przykład w przypadku cudzołóstwa z żoną bliźniego, obcowania z żoną swego ojca, synową, zwierzęciem, a nawet za złorzeczenie (dosł. „przeklinanie”) ojcu lub matce, lub chociażby tylko oglądanie nagości siostry, córki ojca lub córki matki – we wszystkich tych przypadkach Biblia mówi o karze śmierci (**Kpł 20:9-21**).

Zamieszanie wynikające z chęci dosłownego, fizycznego przestrzegania biblijnego prawa oraz z fizycznej interpretacji Biblii polega na tym, że z jednej strony mówi się, że jednych praw starotestamentowych należy przestrzegać (np. dziesięciu przykazań), a innych już nie (np. kamienowania za cudzołóstwo). Z jednej strony mówi się, że Nowy Testament znosi przepisy Starego Prawa, a równocześnie widzimy, że Nowy Testament deklaruje, że karą za grzech jest śmierć, przy czym „grzech” rozumiany jest przez kościelnych nauczycieli jako dowolne przekroczenie prawa fizycznego, a takie następuje przecież zawsze. Jako przykład Jezus podaje, że ratując w dzień szabatu owcę, która wpadła do dołu, czynimy dobro, mimo że wykonywanie tego typu pracy jest pogwałceniem fizycznie rozumianego szabatu (**Mt 12:9-14**). Idąc za radą Jezusa, powinniśmy ignorować warunki stawiane przez kościelnych pseudo strażników Słowa Bożego i traktować prawo fizyczne jako zbiór niewiążących zasad moralnych, których przestrzeganie w pewnych sytuacjach ułatwia funkcjonowanie społeczeństwa i które ulegają koniecznym modyfikacjom w zależności od stanu wiedzy, kultury czy rozwoju społecznego.

Akty homoseksualne, które w świecie kościelnym uważane są za czyny szczególnie obrzydliwe i surowo potępiane, w Biblii nie są ani bardziej piętnowane ani w jakikolwiek sposób wyróżniane. Bardziej szokujące wydają się drobne przewinienia, które także karane są śmiercią. Tak czy inaczej, wszystkie one są jedynie symbolami stanu duchowego każdego niezabawionego człowieka, który to stan pociąga za sobą karę śmierci wiecznej za „grzech”, a grzechem tym jest przebywający w człowieku duch Szatana, czyli duch nieczysty. Dlatego Biblia zawiera także symboliczne podziały, na przykład na zwierzęta „czyste” i „nieczyste”. Symbol ten wyraża obecność w świecie dwóch duchów – jednego pochodzącego od Boga a drugiego od Szatana. Ponieważ duch Szatana wstępuje w każdą osobę niezabawioną, a dzieje się to już w momencie jej poczęcia, z natury wszyscy zostajemy wydani Szatanowi. Dlatego właśnie Biblia tak szeroko opisuje zbawczą misję Jezusa Chrystusa i duchową konwersję Jego wybrańców, ukazując to za pomocą ogromnej liczby różnych symboli, kryjących się na przykład w licznych, nieraz dziwnych, starotestamentowych prawach czy wydarzeniach, takich jak obrzezanie, rytualne obmywanie się, cudowne uzdrowienia, wskreszenia zmarłych, ratunek z różnych, często beznadziejnych, sytuacji, wyjście Izraela z Egiptu, ich przejście przez Morze Czerwone, wejście do ziemi Kanaan, przejście przez Jordan, zwycięstwa w rozmaitych wojnach, albo takich jak zamiana wody w wino, rozmnożenie chleba, cudowny połów ryb, uczta weselna i wiele wiele innych.

Podobnie jest w przypadku takich symboli jak „pożądanie odmiennego ciała” czy „pałanie mężczyzn żądzą do mężczyzn”. Odnoszą się one nie do ludzkiej seksualności, a do bliskości bądź jedności duchowej przywódców religijnych, którzy są reprezentantami odmiennego ducha (ducha Szatana) i którzy zawsze będą bluźnić i sprzeciwiać się Duchowi Bożemu (**Dz 7:51**). Niewybrańcom Bóg nigdy nie

daruje kary (**Mk 3:28-30**), ponieważ przebywający w nich zły duch zawsze szerzy „błuźnierstwa”, czyli fałszywą naukę o zbawieniu, na podobieństwo obłudy i „kwasu faryzeuszy” (**Łk 12:1**). Przywódcy religijni głosili, że to Jezus jest duchem nieczystym i działa z mocy diabła (**Mt 12:24**).

Sodomia i Gomora, podobnie jak martwa żona Lota, to obraz „złych owoców” – narodu izraelskiego i instytucjonalnych kościołów, które obrazują niewybrańców, martwych i ślepych duchowo, którzy sercem wciąż są w duchowym Egipcie czy Sodomie, skazanych wraz z Szatanem na śmierć drugą, opisywaną alegorycznie jako „jezioro ognia i siarki” (**Ap 20:14; 21:8**).

Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy tak ostre ataki na osoby homoseksualne są ze strony kościoła wyrazem taktiki wyparcia, która ma zataić fakt, że homoseksualizm dotyczy także ogromnej liczby księży. Według najnowszej książki reportażowej Frédérica Martela ([„Sodomia. Hipokryzja i władza w Watykanie”](#)), około 80% najwyższych hierarchów kościelnych – biskupów i kardynałów – to homoseksualiści, którzy wydali „bratobójczą” wojnę homoseksualistom spoza kościoła, pomimo że sami swobodnie korzystają z przyjemności cielesnych związanych z intymnymi kontaktami z innymi mężczyznami. Problemem w tym przypadku nie jest homoseksualizm przywódców kościelnych, ale ich obłuda, polegająca na tym, że ostro potępiają to, czym sami są, czyniąc życie milionów ludzi nie do zniesienia, przyczyniając się do osobistych tragedii, prześladowań, dyskryminacji, a nawet aktów samobójczych osób nieheteronormatywnych na całym świecie. Homoseksualnych biskupów, kardynałów i księży nie wysyła się na leczenie, a raczej, jeśli zostaną ujawnieni, przenosi się do innych parafii, nadal ich ukrywając, podobnie zresztą jak księży pedofilów. Do nich jakoś nie przemawia wezwanie do „niesienia krzyża Chrystusowego” czy „rany zadawane ludzkiej osobowości”, jakie, ich zdaniem, mają źródło w homoseksualizmie.

Obraz zagłady Sodomy i Gomory, które kreowane są na miasta gejów i lesbijek, jako kary za „grzech sodomii”, czyli stosunków seksualnych pomiędzy mężczyznami, jest obrazem malowanym przez kościelnych teologów na podstawie ich własnej interpretacji Biblii. Nie ma dla nich znaczenia, że Aniołowie, w stosunku do których miał się odbyć ów wyimaginowany „czyn lubieżny”, nie są identyfikowani z płci (**Mt 22:30**), i że użyte tu słowo „ludzie” (*anashin* – liczba mnoga od *enosh*) nie jest typowym słowem tłumaczonym jako „mężczyźni”. Nikt z nich nie zauważa także, że słowo *yada* w tym kontekście może odnosić się do obcowania płciowego, choć przede wszystkim tłumaczone jest w Biblii jako „poznanie”. Nie można wszystkiego obracać przeciw homoseksualistom, wrywać słowa z pełnego kontekstu, a tym bardziej tłumaczyć Biblię w sposób fizyczny, dosłowny czy wybiórczy.

Na podobnej zasadzie niegdyś kościół dyskryminował kobiety, powołując się na ich rzekomy „podrzędny” status w Biblii. Mężczyzna mógł rozwieść się z kobietą za jej nieczystość czy skazać ją na śmierć, na przykład za utratę dziewictwa przed małżeństwem. Nie działało to jednak w drugą stronę. I nie było tak dlatego, że mężczyznom Bóg przyznał uprzywilejowaną pozycję w tym świecie, kobiety redukując do roli służących i matek. Opisy te nie mają nic wspólnego z funkcjonowaniem społeczeństw. Umieszczono je w Biblii dlatego, że są alegorycznymi obrazami Jezusa Chrystusa i Jego „niegodnej żony”, czyli Izraela i instytucjonalnego kościoła, które reprezentują niewybrańców. „Związek małżeński” pomiędzy fizycznymi instytucjami religijnymi a Bogiem, który opierał się na prawie, był przejściowy i zakończył się rozwodem, podczas gdy rzeczywistą „żoną” Chrystusa, żoną z



obietnicy, są wybrańcy Boży, czyli niewidzialny Izrael i kościół duchowy. Dlatego Abraham odrzucił Hagar, a żona Lota podzieliła los Sodomy.

Symbolika „deszczu ognia”, która pojawia się w kontekście Sodomy, przypomina o zstąpieniu Boga na Górę Synaj w postaci ognia, kiedy nadane zostało prawo i zawarte przymierze (**Wj 19:18**), którego złamanie oznaczało śmierć. Było to zapowiedzią sądu Bożego spadającego na tych, którzy podążają za prawem fizycznym, łamiąc przymierze obietnicy. Dlatego w świetle całej Biblii symbolika Sodomy i Gomory wskazuje na sąd nad Izraelem, Jerozolimą oraz jej fałszywymi prorokami. „Siarka” i „sól” występują w kontekście zniszczenia i całkowitego spustoszenia (jałowości), bez możliwości odrodzenia, co symbolizuje karę wieczną (**So 2:9**), na wzór takich symboli jak „ognisty piec”, „Szeol” czy „palenisko Tofet” w Dolinie Synów Hinnoma (**Iz 30:33; Jr 19:1-13**).

Choć grzech Sodomy i Gomory określany jest między innymi jako „cudzołóstwo” (**Jr 23:14**), kościoły albo tego nie zauważają, albo celowo ignorują, biorąc na celownik wyłącznie osoby homoseksualne. Z jakiegoś powodu w kościele nie wspomina się o biblijnym epizodzie, kiedy chciano zgwałcić lewitę, ale ostatecznie zaspokojono się jego żoną (**Sdz 19:24,25**). Wydaje się to rozwiązaniem mniej drastycznym, ale już fakt, że później lewita pociął ciało żony na dwanaście części (**Sdz 19:29, 30**) jest dość szokujący. Nie wspomina się w kościele także o tym, że pożądlive spojrzenie na kobietę oznacza cudzołóstwo popełnione w myślach (**Mt 5:27-28**), ale mimo to nie ma w Biblii żadnej wzmianki o pożądlwym spojrzeniu na mężczyznę. Wobec tego, działając na wzór teologów kościelnych, można by posłużyć się własną interpretacją i swobodnie wykreować pogląd, że cudzołóstwo jest znacznie gorszym grzechem niż homoseksualizm, a co za tym idzie, większą winą obarczać heteroseksualistów, którzy stanowią przecież większość męskiej populacji. Ponadto takie zakazy jak „nie cudzołóż” czy „nie pożądaj żony bliźniego swego” są częścią Dekalogu. Idąc tym tropem, skoro kościół odrzuca wszystkie prawa starotestamentowe poza Dekalogiem, można by stwierdzić, że homoseksualizm nie podlega pod prawo, a sugestie zawarte w Liście do Rzymian 1, czy 1 Liście do Koryntian 6 można by także odpowiednio ukierunkować.

Wszystko sprowadza się jednak do tego, że Biblia podaje całą listę „grzechów” albo „przewinień”, które nie mogą być rozumiane dosłownie, stanowią bowiem symbole ducha Szatana, definiując Szatana jako „grzech”. Do symboli tych należą takie słowa i wyrażenia jak „cudzołóstwo”, „zatwardziałość w kłamstwie”, „popieranie złoczyńców”, „brak opieki nad pokrzywdzonymi”, „pycha”, „wyniosłość”, „zachłanność”, „niegościnnosć dla wysłanników Boga”, „brak nawrócenia”, „bezbożność” czy „bluźnierstwo”. Mając do dyspozycji tak bogaty wybór, aż trudno uwierzyć, że kościół tak wielki nacisk kładzie właśnie na homoseksualizm, nawet gdyby wziąć pod uwagę sam przekaz fizyczny, bez wgłębiania się w jego duchowe znaczenie. Symbolika Biblii pokazuje „aniołów” (synów Boga) w różnych kontekstach – raz schodzą oni, by posiąść kobiety i wziąć je za żony (**Rdz 6:1-4**), co jest obrazem ducha Szatana prowadzącego niewybrańców na zagładę. Innym razem mowa o niewybrańcach, którzy chcą posiąść „aniołów”, czyli Ducha Bożego (**Rdz 19:5**). Niewybrańcy nie mają mocy, by zmienić swoje przeznaczenie, dlatego rozpaczliwie tworzą własne, fałszywe ewangelie, wierząc, że są one gwarancją ich zbawienia. W rzeczywistości są one niczym innym, jak tylko służeniem „obcym bogom”, czyli Szatanowi.

Podczas gdy kościół uważa „gejowski styl życia” za rozwiązłość i patologię, Biblia obnaża obłudę przywódców religijnych, zarzucając im pychę, bluźnierstwo przeciw Bogu, bałwochwalstwo, a przede wszystkim fałszywe proroctwo (**Jr 23:14; Jud 1:4, 8**). Czas sądu nad niewybrańcami, których reprezentuje instytucja kościelna, to okres Wielkiego Ucisku i „ohydy spustoszenia” (**Mt 24:15**), kiedy to ze „świętyni” (kościół instytucjonalny) „nie zostanie kamień na kamieniu” (**Mt 24:1-2**), kiedy Bóg szczególnie ostrzega przed fałszywymi prorokami (**Mt 24:4-5, 11, 23-24; 2P2:1-2**). Fałszywa nauka porównywana jest w Biblii do rozpusty i obłudy (**2P2:3-4**), a prorocy i nauczyciele mają według niej „oczy pełne kobiety cudzołożnej” (**2P2:14**), „wypowiadając bowiem słowa wyniosłe a próżne, uwodzą żądzami cielesnymi i rozpustą tych, którzy zbyt mało odsuwają się od postępujących w błędzie” (**2P2:18**).

Brak rozpoznania przez kościoły, że nadszedł dla nich czas sądu, wynika stąd, że „Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie” (**Łk 17:20**).

Zobacz też: [Biblia a homoseksualizm](#)